Nr. 117. OLSZTYN, na czwartek 3 października 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka.
Jutro: Placyda.
Pojutrze: Brunona W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 5 za. 5 33.
Jutro „ „ 6 7 „ 5 31.
Pojutrze księ. ws. 11 20 za. we dnie

Nieprawnie rozwiązane zebrania.

W uroczystość świętych Piotra i Pawła miał się w Pelplinie na sali p. Sikorskiego odbyć wiec, zwołany przez »Tow. Wiecowe«, który przecież komisarza policyi Maurach z Gdańska rozwiązał zaraz po zagajeniu — nie podając powodu. Sekretarz „Towarzystwa Wiecowego“ p. Brejski zwołał wskutek tego wiec na dzień następny do tegoż lokalu. Dozorował wiec wójt miejscowy p. Lifka w asystencyi żandarma. Kiedy po wyborze biura zabrał głos p. Brejski i między innemi porównywał dawne czasy z dzisiejszymi, zaznaczając, że ci, którzy obecnie na Polaków z góry spoglądają, niegdyś kłaniali się nizko nietylko królom polskim, lecz nawet ich namiestnikom, rozwiązał p. Lifka zebranie.

Tegoż dnia i w tymże lokalu odbyło się posiedzenie Tow. Ludowego w Pelplinie. Dozorujący żandarm nie chciał pozwolić, aby na zebraniu przemawiał p. Brejski, a kiedy mimo to p. Brejski głos zabrał, żandarm zebranie rozwiązał.

Rozumie się, że p. Brejski użalił się na rozwiązanie wieców jako nieprawne. Pan Lifka zaś zaskarżył go do prokuratora, że podburzał Polaków, aby bili Niemców, ale prokurator, po przeprowadzeniu śledztwa, skargę oddalił, uznając, że pan Brejski nie wykroczył przeciw prawu.

Na zażalenie w sprawie rozwiązania wieca przez pana Mauracha odpowiedział landrat, że lokal nie był odpowiedni, więc rozwiązanie było uzasadnione. Pan Brejski odwołał się do prezesa rejencyjnego, dowodząc, że lokal jest odpowiedni, skoro sam wójt w nim urządzał zebrania.

Na zażalenia z powodu rozwiązania drugiego zebrania przez p. Lifkę i posiedzenia Tow. ludowego przez żandarma długo nie było odpowiedzi. Dopiero wskutek skargi do rejencyi otrzymał p. Brejski pismo następujące od landrata pow. tczew.

„Na zażalenie Pańskie z dn. 13 lipca br. odpowiadam Panu, że do rozwiązania dwu zebrań na dniu 30 czerwca br. przez wójta Lifkę w Pelplinie, odnośnie przez żandarma w Pelplinie nie było prawnego powodu. Wymienionemu wójtowi oświadczyłem, co było potrzebne.“

Władza przełożona p. Lifki i prokuratorya pruska przyznała więc, że na zebraniach w niedzielę dnia 30-go czerwca nie padło ani jedno słowo, któreby było karygodne lub niebezpieczne dla państwa a więc zupełnie niepotrzebnie rozwiązano zebrania, wywołując tem samem rozgoryczenie wśród ludu. Lokal widocznie był także odpowiedni dnia tego.

Ponieważ wiec dnia poprzedniego miał się odbyć w tymże lokalu, przeto władza niezawodnie przyzna ostatecznie, że i p. Maurach nie miał prawnego powodu, aby wiec rozwiązać.

Okres krachów.

Jeszcze przed rokiem na wszystkie strony rozbrzmiewały hymny pochwalne na cześć niemieckiego handlu i przemysłu, a rozwój ekonomiczny współczesnych Niemiec zdawał się ugruntowany na niezwykle trwałych podstawach, zwłaszcza odkąd pięć miliardów kontrybucyi francuskiej wpłynęło do państwowych kas pruskich.

Niemcy na pozór rozporządzali nieograniczoną siłą w ogarnięciu całego świata siecią swych przedsiębiorstw; spletami swych rozgałęzionych handlowo-przemysłowych stosunków ogarnąć chcieli od razu i Małą Azyę i Kaukaz, a w handlu z Ameryką stawali się napozór groźnymi konkurentami Anglii.

Na polu ekonomicznem uwydatniała się ta sama buta, to samo nieograniczone zaufanie do sił własnych, jakiem się odznaczali Niemcy na polu polityki.

Naraz to wszystko zaczyna się chwiać, jak dom, którego fundamenty na grząskim oparte są gruncie; upojenie przeminęło — zaczyna się „Katzenjammer“.

Francuskie miliardy nie przyniosły Prusom szczęścia; zdobyte złoto pobudziło do pozornego rozkwitu finansowego i ekonomicznego, lecz równocześnie wsączyło zarazek zgnilizny moralnej w całej ustrój społeczny Niemiec; szych i fałszywe złocenia do czasu przykrywały wewnętrzny brak podstaw moralnych, aż wreszcie musiał nadejść czas, kiedy Prusy, karmione przez lat tyle trucicielską strawą, stanęły przed oczyma świata bez maski.

Czas ten nadszedł obecnie: co dzień przynosi nam telegraf wieści o coraz to nowych odkryciach fałszerstw na wielkę skalę, bankructw podstępnych, milionowych kradzieży, popełnianych przez utytułowanych dyrektorów banków, — idzie krach za krachem, odsłaniają się niesłychane brudy i szalbierstwa, miliony zaoszczędzonego przez biedaków grosza pochłania straszliwy pogrom finansowy, pod stopami „najpewniejszych“ instytucyj finansowych niemieckich otwiera się ziejąca przepaść upadku, dyrektorowie banków, napełniwszy kieszenie kradzionym groszem, uciekają do Ameryki, mniej sprytni już siedzą za kratkami, a prokuratorzy wydołać nie mogą robocie.

Zaledwie umilkły echa bankructw i kradzieży w bankach hipotecznych niemieckich, w banku lipskim, w pomorskim, w zakładach suszenia wytłoczyn, — a nowe, niemniej jaskrawe oszustwa wychodzą na jaw i to w dwóch „najpoważniejszych“ przedsiębiorstwach niemieckich.

W starym Wrocławiu istniało doskonałą sławą cieszące się przedsiębiorstwo żeglugi na Odrze, (Rhederei vereinigter Schiffer). Akcye stały doskonale, akcyonaryusze pobierali 8 do 10 proc. dywidendy. Nagle jeden z dyrektorów, Schostag, zażywa trucizny. Po jego śmierci odbywa się rewizya. Dalszy ciąg akcyj odbywa się pod specyalną protekcyą prokuratoryi. Okazuje się brak nietylko całego kapitału zakładowego, ale i żelaznego, a nawet paru milionów ponadto. Jeden z dyrektorów skończył śmiercią samobójczą, drugi rozmyśla w więzieniu o znikomości ludzkich rzeczy.

Równocześnie zaszedł w Heilbronn fakt podobny w banku przemysłowym: dwaj dyrektorowie, widocznie uznając zasadę, że dwaj potrafią więcej... ukraść, niż jeden, zupełnie ogołocili milionowe przedsiębiorstwo z kapitału żelaznego i zakładowego, a akcyonaryuszom pozostawili odpowiedzialność za długi.

Nie brak naturalnie i „drobnych“ oszustw: na milion niedoboru, na pół miliona, na kilkaset tysięcy... W Kołobrzegu kasa oszczędności, jak się okazało, eskontowała weksle ludzi nieżyjących, dowodząc tem chwalebnej wiary w rachunki pozagrobowe.

Jeśli ten stan ekonomicznego przesilenia w Niemczech powiązać nicią przyczyn i skutków z objawami zniepraw ienia, występującemi jaskrawie w dziedzinie politycznego życia w pewnych kołach Niemiec, to będziemy mieli cały system nikczemnych spekulacyi i nadużyć, prawdziwą zarazę zniepraw ienia. Ale w systemie tym jest stopniowanie ku coraz gorszemu upadkowi. Z początku był tylko szał spekulacyjny, zaślepiająca mania grynderstw, w której nie tyle zła wola i wiara tworzyły pobudki czynów ekonomicznie ujemnych, ile prąd chwili, kierunek przedsiębiorczości spekulacyjnej; potem pomięszanie pierwiastku grynderskiego z nieuczciwością świadomą i nakoniec pospolite czyny kryminalne. System bezwzględnej polityki handlowej i społecznej oddziaływa na ludzi i paczy ich charaktery. Posiew zakały Bismarcka bujne przynosi plony, a słowa „deutsche Wirtschaft« przejdą do historyi jako charakterystyczna cecha obecnego ustroju społecznych stosunków w Niemczech.

Z pola walki w Afryce.

Anglicy, którym się nie powodzi wcale w zwalczaniu Burów, pragną takowych innymi środkami zwalczyć. I tak donoszą z Pretoryi o następującym fakcie, który zaszedł dnia 15 sierpnia: Niedawno mieszkańcom Pretoryi przedstawił się rzadki widok, że cały oddział ludzi w angielskich uniformach, pod silną strażą był transportowany jako jeńcy wojenni przez miasto. Było to może około 50 Burów, którzy wstąpili w służbę angielską jako »pasterze bydła.« Powód do ich aresztowania był ten, że się wzbraniali zdobywać od Burów obsadzone wzgórze! Już dawniej wskazywano na ten niegodziwy system, że uzbrajano Burów przeciwko własnym rodakom, a rozkaz, aby zdobywano wzgórze, pokazuje dokładnie, co Anglicy rozumieją pod niewinną nazwą »pasterzy bydła«. Na honor angielskiemu narodowi można jednak powiedzieć, że jest wielu Anglików, którzy potępiają ten sposób werbowania ludzi.

Od czasu ukazania się słynnej proklamacyi o poddaniu się Burów do dnia 15 bm., wpadnięto znów na nową inną, która ma się przyczynić również do szybkiego

poddania się Burów walczących przeciw Anglikom. Postanowiono bowiem, że wszystkie żony i dzieci tych Burów, którzy do dnia 15 września się nie poddali, mają być transportowane nad brzeg morski; przez to chcą dalszy nacisk położyć na walczących Burów, gdyż znaną jest rzecza, iż Burzy przed dalekiemi podróżami mają wielki wstręt i niechętnie swój kraj opuszczają.

Podpadającem jest iż ten środek nie był zakomunikowany nieprzyjacielskim dowódzcom, jak owa słynna proklamacya.

Stosunki w obozach, gdzie Burzy, jako też ich żony i dzieci są zamknięte, wyglądają bardzo licho. Smiertelność dzieci jest specyalnie tak nie normalna, iż w niektórych obozach nie można znaleść już dzieci niżej sześciu lat. Wina po części spada na brak pożywienia, mimo że władze angielskie wciąż zapewniają, iż wydzielane racye w przeciwieństwie są nader wielkie. Przedewszystkiem przyczyniają się namioty do wielkiej śmiertelności dzieci, gdyż na dotychczasową ostrą zimę namioty wcale nie były wystarczające. Król Heród daleko łagodniej postępował, gdy kazał wyrzynać dzieci za czasów Chrystusa, aniżeli teraźniejsi Anglicy w Transwalu.

W kołach wojskowych obchodziła pogłoska, że jenerał Kitchener chce złożyć naczelne dowództwo w południowej Afryce, skutkiem różnicy zdań z ministrem wojny Brodrickem. Dotąd jednak nie sprawdziła się ta pogłoska. Podobno król angielski wdał się w tę sprawę.

W ogólności sytuacya na placu boju jest dość pomyślna dla oręża burskiego, gdyż raz poraz sprawiają ostre cięgi anglikom.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** O manewrach wojsk pruskich pod Gdańskiem londyńskie pisma »Mail« i »Expres« wydają dość niepochlebny sąd. Manewry pruskie są według tego pięknem widowiskiem ale nie wojną. »Expres« twierdzi, że sam cesarz przykro był dotknięty patrząc na złe obroty konnicy. Tak to go miało rozżalić, że nie szczędził kawaleryi cierpkiej krytyki. Nieszczególnie sprawiła się także artyleryja. W wojnie z Burami artylerja pruska utraciłaby, zdaniem „Expres“, wszystkie armaty; puszkarze musieliby o 50 procent lepiej strzelać, jeżeliby na bitwę z Burami mieli się odważyć itd. „Mail“ jest nieco łagodniejszy; ale wytyka jako wielką wadę słabość piechurów, którzy z trudów i znużenia gromadnie kładli się po drodze. Szczegółów tych dostarczyli powyższym pismom korespodenci, a otrzymali je podobno od angielskiego pułkownika i amerykańskiego majora, którzy przy manewrach byli obecni.

— Hr. Waldersee nabawił się widocznie w Chinach podagry. Donoszą bowiem, że dość ciężko zachorował na nogi i bawi u krewnych w Neckarsulm. Wskutek choroby nie wziął udziału w manewrach. Nawet najbliżsi przyjaciele nic dotąd nie wiedzieli o jego chorobie, tak ją trzymano w tajemnicy.

— Cesarzowa niemiecka jest cierpiąca. Z Romint donoszą, że kilka dni musiała przeleżeć w łóżku. Poważnych obaw stan jej zdrowia jednak nie budzi.

— Książę Czun przyjeżdzając do Niemiec ani marzył zapewne o tem, że oprócz jego czoła przy wymaganej ceremonii „Kotau'a“ miała być także narażona jego wiara w mądrego Konfucyusza i 9 razy wcielonego Buddhę zarazem. W sobotę krótko przed swoim odjazdem musiał przyjąć deputacyą „ewangielickich misyi niemieckich“, która mu wręczyła adres, wypisany po chińsku, wyrażający nadzieję, że w Chinach zapanuje znowu spokój. Ofiarowała także deputacya kosookiemu księciu Nowy Testament po chińsku i po niemiecku i wielki pięknie oprawiony obraz — Lutra Marcina. Książę Czun ma widocznie zostać ewangielikiem, a potem zaraz Niemcem, na co wskazuje Nowy Testament w niemieckiem języku. Ciekawość, co też ten żółty młodzieniec przy tych podarkach sobie myślał.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto z zapisaniem Gazety dotąd się opóźnił, niech ją teraz jeszcze bezzwłocznie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość Niedzielny“ wychodzi trzy razy w tydzień i to: we wtorek, czwartek i sobotę.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odniesieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie wcześnie a licznie „Gazetę Olsztyńską“.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Walter von Borzystowski z Reszla, na ostatku będący jako zastępca w Wystruci, został jako drugi kapelan do Lidzperka przesiedlony.

Chełmińska dyecezya. Ks. Wacław Lewandowski, po odbyciu studyów muzycznych szczególnie w zakładzie śpiewu kościelnego w Ratysbonie w Bawaryi, ustanowiony wikarym tumskim i nauczycielem rytu jako też śpiewu kościelnego przy seminaryum duchownem w Pelplinie.

Westfalia. Benedyktyn Lugery Rinklage, sławny budowniczy został tych dni wyświęcony na kapłana. Znajduje się obecnie w klasztorze benedyktyńskim w Maria-Laach. Wybudował on między innemi piękny kościół Najśw. Serca w Monasterze i wspaniały tum św. Ludgerego w Billerbeck, a prócz tego piękne ostrołukowe kościoły w Bruch pod Reklinghausen, w Wadersloh i Beckum, w Ennigersloh, jako też w stylu romańskim w Neu-

Skutki nieporozumienia.

Hrabia P., właściciel rozległych dóbr w Lubelskiem, bawiąc w Szwajcaryi, nabył w jednej z tamecznych zarodowych obór byczka wysokiej wartości i polecił wysłać go koleją do Lublina, skąd miał być wyprawiony do folwarku, specyalnie dla hodowli rogatej młodzierzy urządzonego. W tym celu napisał list do zarządzcy folwarku p. Kupalskiego z uwiadomieniem o nabyciu byczka, podając zarazem wskazówki, jak ma się z nim obchodzić. Jednocześnie napisał drugi list, który miał być doręczony młodemu człowiekowi udającemu się również do tego folwarku na praktykę gospodarską. Zdarzyło się, że listy zostały zmienione i zanim byczek nadszedł, młody człowiek, przyszły agronom, zgłosił się już u zarządzcy folwarku z otrzymanym od hrabiego listem polecającym.

Stary Tupalski spojrzał badawczo na przyszłego elewa, mruknął coś pod nosem i dobywszy okularów, zabrał się do czytania wręczonego mu od hrabiego listu.

W czasie czytania kilkakrotnie zwracał swój wzrok na młodego człowieka, wreszcie skończywszy, ruszył ramionami i udał się do swojej połowicy, zajętej właśnie wyrabianiem gomułek.

— Słuchaj Jaguś, co też tym panom nieraz do głowy przychodzi.

— No, cóż tam znowu Jacenty?

— A to hrabia pisze: »Posyłam waćpanu młodego byczka, którego proszę troskliwie pielęgnować, dobrze karmić i do niczego nie używać do czasu dalszej mojej dyspozycyi. — Ala czego człowieka nazywać byczkiem? wprawdzie kark ma tęgi i dobrze jest zbudowany, ale co człek to człek, a co wół to wół!

— Ot — fantazya pańska i basta, ale musi to być jakiś gagatek, kiedy hrabia każe go dobrze karmić i starannie pielęgnować. Każę mu posłać w gościnnych pokojach, żeby nie narzekał.

Po tych słowach troskliwa gospodyni wyszła do kuchni i zajęła się zaraz przygotowaniem posiłku dla przysłanego przez hrabiego gagatka.

Praktykant gospodarczy zrazu był bardzo zadowolony z obranej przez siebie karyery gospodarczej, nic nie robił, tylko spał i zjadał przysmaczki, któremi go pani Jacentowa opychała, dziwił się tylko niezmiernie, dla czego nie budzą go rano i nigdzie nie posyłają, o czem tak wiele słyszał poprzednio, że jednak podobny stan rzeczy bardzo mu się podobał, więc nie pragnąc zmiany, nigdy o tem przedmiocie rozmowy nie wszczynał. Pan Tupalski był małomówny i podejrzliwy, Jacentowa zaś, uważając go za osobę dobrze u hrabiego zapisaną, mówić z nim prawie nie śmiała.

Po kilku dniach Tupalski wziął się do pisania listu celem udzielenia hrabiemu żądanych wiadomości. Między innemi pisał:

»Kawalera, którego jaśnie wielmożny pan hrabia raczył nazwać byczkiem, ulokowałem jak najwygodniej, żona moja osobiście zajmuje się jego żywieniem i myślę, że mu jest dobrze.

Hrabia odebrał list ten w drodze do domu, a pisząc znowu o sprawach gospodarczych, dodał:

»Co zaś do byczka, którego waćpan nazywasz kawalerem w poprzednim liście, zapomniałem dodać, że przyzwyczajony on i bardzo mu jest potrzebnem silne wycieranie grochowym wiechciem codziennie rano; proszę więc waćpana abyś o tem pamiętał i czynności tej nie zaniedbał, gdyż dla Szwajcara jest to koniecznem.

Tupalski wyczytawszy to rozporządzenie, poleciał znowu do żony.

— Dalipan, nie wiem co o tem myśleć, wiechciem każe go szorować, — rzekł, powtórzywszy ustęp przytoczony.

— No widać, że tego zwyczajny, kiedy hrabia tak pisze.

— Ależ bój się Boga kobieto, jak można robić coś podobnego?

— To trudno, skoro pan każe, robić trzeba!

Jacenty, jak zwykle w trudniejszych sprawach, szedł za radą żony i w tym wypadku zgodził się wykonać zlecenie co do joty, chociaż nie mógł w żaden sposób wytłómaczyć sobie do czego podobne wycieranie wiechciem potrzebne być może.

— Szwajcar, mruczał, Szwajcar — diabli tam wiedzą, jakie u tych szwabów obyczaje.

Nazajutrz rano o wschodzie słońca do pokoju zajmowanego przez młodego agronoma weszło dwóch drabów z potężnymi wiechciami grochowin i nim się ten mógł spostrzedz, zaczęli go co siły szorować. Wyskoczywszy z łóżka, odrapany ostremi włóknami, elew zaledwie zdołał obronić się natarczywości drabów, i wystraszony tak dziwnem zdarzeniem, zabrał się co duchem i jak strzała, popędził do Lublina, miejsca zamieszkania hrabiego.

Nazajutrz poraniony praktykant udał się do hrabiego i zaniósł skargę na rządzcę, który w trop za zbiegiem równie do Lublina przyjechał. Rzecz się wyjaśniła. Zamiana listów była przyczyną pociesznej historyi, z której hrabia śmiał się do rozpuku a Tupalski spluwał i wzruszał ramionami. Czy młody praktykant po takiej lekcyi pozostał w gospodarstwie, nie wiadomo.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

nkirchen i Mettingen. Obecnie zajmuje się budową dwóch wielkich klasztorów benedyktyńskich św. Józefa pod Billerbeck i Rüdesheim nad Renem. Przed 5 laty wstąpił on do zakonu Benedyktynów.

Francya. W skutek ustawy o kongregacyach opuszczają i Benedyktynki Francyą. Między niemi także Matka Adelheida, w świecie księżna Branganza, odjechała z Solesmes do Anglii, gdzie teraz więcej swobody religijnej niż w Francyi, rządzonej obecnie przez masonów żydów.

Anglia. Benedyktyni francuzcy przyjęli zaproszenie Arcybiskupa londyńskiego ks. Kardynała Vanghana i przeniosą się na wyspę Wight, gdzie 86 Benedyktynów mieszkać może. Przybyło już 37. Któżby przed trzystu laty, kiedy w Anglii wydalano i męczono zakonników, był mógł się spodziewać, że ten kraj stanie się przytułkiem wydalanych z innych krajów zakonników?

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 2 października 1901.

— Najprzew. ks. Biskup ukończył udzielanie Sakramentu Bierzmowania we wtorek w południe. W poniedziałek po południu złożył wizytę pp. landratowi i burmistrzowi. Wieczorem był na zebraniu Towarzystwa św. Cecylii. We wtorek wieczorem odwiedził ks. Biskup zebranie stowarzyszenia św. Wincentego. Dziś w środę przed południem dokonał ks. Biskup poświęcenia nowego ołtarza w starym kościele katolickim. Jutro, w czwartek, odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. W piątek wieczorem będzie wielke zebranie „Gesellenvereinu“ na sali »Bellevue«, jako i stowarzyszenia chrześciańskich mularzy i cieśli, na które także przybędzie najprzew. ks. Biskup.

— Z izby karnej, 30 września. Uczeń szkólny Jan K. ztąd, liczący dopiero 13 lat, skazany został 3 czerwca przez tutejszą izbę karną za ciężką kradzież i pojedyńcze kradzieże w ośmiu wypadkach na 4 miesiące więzienia, którą to karę odsiaduje w Wehlau. Dziś znowu stawał chłopiec ten oskarżony o ciężką kradzież. Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia. — Robotnik W. z Wysoki skazany został przez sąd ławniczy w Działdowie na 1 miesiąc, jego syn na 1 tydzień więzienia za wspólne pobicie robotnika Sowy. Syn zadowolnił się wyrokiem, ojciec założył apelacyą, która jednakże odrzuconą została. — Za ciężkie pokaleczenie mularza Nidzich skazany został mularz K. ztąd przez tutejszy sąd ławniczy na 2 miesiące więzienia. Założył on przeciw temu wyrokowi apelacyą, którą izba karna odrzuciła. — Dotkliwą ale zasłużoną karę otrzymał pomocnik handlowy W. dawniej w Ostrudzie, teraz w Starogardzie. W. był swego czasu w Ostrudzie, zkąd nagle oddalonym został. Aby się zemścić, zadenuncyował swego pryncypała, że tenże w pewną niedzielę w czasie nabożeństwa sprzedał pewnej pani okrycie. Okazało się to nieprawdą, a za rozmyślną fałszywą denuncyacyą otrzymał W. 3 miesiące więzienia.

— W przyszły poniedziałek, 7 października rozpoczną się tu pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Buetner czwarte tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych. Stawać będą następujące osoby: 7-go października: 1) gospodyni Maryanna Naguszewska z Wallendorf oskarżona o sfałszowanie dokumentu; 2) kupiec August Dickmann z Iławy oskarżony o krzywoprzysięstwo. — 8 października: 1) uczeń mularski Wilhelm Kaiser z Liwy oskarżony o sfałszowanie dokumentu; 2) parobek Jan Lupa z wybudowania w Gromie oskarżony o usiłowane zgwałcenie i syn chałupniczy Karól Lepak z Lelesk oskarżony o pomoc w zgwałceniu i odgrażanie. — 9 października: posiedziciel włości rentowej Fryderyk Kiemling i jego żona Maryanna z Waltershausen oskarżeni o rozmyślne krzywoprzysięstwo. — 10 października: a) chłopak pasterski Gustaw Cibora z Grünflisa oskarżony o rozmyślne podpalenie; b) robotnica Gotliba Manaszek oskarżona również o podpalenie.

* **Bartółty.** W nocy na wtorek krótko przed północą wybuchł ogień u posiedziciela Sosnowskiego. Wszystkie budynki gospodarcze z żywym i martwem inwentarzem spaliły się. Wyratowano tylko krowę i dwa cielęta. Ogień jak się zdaje został podłożony.

* **W Dużym Klebarku** w karczmie pani Reżnik oglądać można kłos żytni, który ma jeszcze 12 kłosków na jednej słomce. Razem te 13 kłosków mają 240 ziarn zboża. Szkoda, że takich kłosów nie ma więcej.

* **Z Pasymia** donoszą nam, że zeszłej niedzieli tamtejszy ks. proboszcz Lämmer wzywał ludzi z ambony, aby nie zapisywali „Gazety“, tylko „Warmiaka“. W zeszłym roku doniósł nam jeden z Czytelników, że tenże sam ks. proboszcz nawet w konfesyonale od Gazety odmawiał. Z faryzejską pobożnością napadł na nas wtedy „Volksblatt“ i Warmiak“, dowodząc, że zaczepiliśmy duchownego, który się w tym wypadku nawet bronić nie może. Ponieważ teraz jest rzecz publiczna, z ambony, więc spodziewamy się, że „Volksblatt“ i „Warmiak“ nam tej „zaczepki“ za złe nie wezmą i poradzą ks. L., aby się bronił i uzasadnił, z jakiej racyi lub tytułu pała taką nie chrześciańską nienawiścią ku naszemu pismu.

* **Piła.** W czwartek dnia 26 bm. wieczorem o godz. 9 wkradli się złodzieje oknem do składu welocypodów firmy Thümmel i Albrecht. Złodzieje wykradli z biurka żelazna kasetkę i książeczkę kasy oszczędności na 1300 marek, 14,80 marek gotówki i 6 weksli na przeszło 560 marek. Policya złodziei wyśledziła. Byli nimi czeladnik ślusarski A. Woll i czeladnik blachnierski A. Nimke. Obaj przyznali się do winy i oddali kasetkę, którą zakopali, z wszystkiemi papierami.

* **Z Chełmińskiego.** Folwark Kałdus, obejmujący 600 mórg pięknej ziemi, kupił rodak nasz gospodarz p. Dybalski z Szymborza pod Inowrocławiem, od Niemki pani Lenz. Blaty polakożercze wrzeszczą w niebogłosy, że znowu kawał »urdajcz« ziemi przeszedł w ręce polskie. Straszne to uciskanie biednej niemczyzny. — Pod górą św. Wawrzyńca wykopano szkielet ludzki, pochodzący z czasów pogańskich. — Cukrowni w Unisławiu pozwolono zatrudniać podczas kampanii 35 robotników z Królestwa.

* **Gniezno.** Dnia 29 z. m. stawali przed izbą karną w Gnieźnie, pani Lange, właścicielka firmy I. B. Lange z Gniezna i p. W. Nowak, księgarz ze Starogardu, oskarżeni o rozszerzanie historyi polskiej Antoniewicza, w której znajduje się pieśń: »Jeszcze Polska nie zginęła.« W grudniu r. z. zabrano 2 egzemplarze tej historyi podczas rewizyi w księgarni p. Nowaka i wytoczono proces p. Nowakowi oraz pani Lange, której nakładem historya polska wyszła. Panią Lange bronił adwokat, p. Nowak bronił się sam. Sąd uwolnił oskarżonych od kary, ale zakazał dalszego sprzedawania owej historyi.

* **Leszno**, (w Poznańskiem). Znowu toczył się przed tutejszym sądem proces polityczny i to o królewską tarcz strzelecką w Krzywiniu. Malarz tutejszy p. Trawiński otrzymał od Bractwa strzeleckiego zlecenie pomalowania tarczy królewskiej. Pan Trawiński chcąc okazać swoje zdolności malarskie, ozdobił środek tarczy polem czerwonem z koroną u góry, a nad nią umieścił trzy ptaki w rodzaju sępów, jakoby walczących o ową koronę. Na dole tarczy wymalował okolicę górską z grupą starych ludzi i młodzieńców zrozpaczonych i załamujących ręce. P. Trawiński powiedział, że obraz dolny jest naśladownictwem znanego obrazu »Dwa pokolenia« i że chciał przez to pokazać swoim współmieszkańcom, iż potrafiłby także na zamówienia malować portrety; w owych trzech ptakach zaś chciał przedstawić bracistrzelców, walczących o koronę króla strzeleckiego. Prokurator zaś twierdził, że korona w środku tarczy ma przedstawiać koronę polską, a ptaki drapieżne nad nią, — to Prusy, Austrya i Rosya. Obraz na dole tarczy umieszczony, ma wyrazić żal i rozpacz Polaków nad nieszczęściem narodu. A więc wywodził p. prokurator dalej, oskarżony miał zamiar publicznie podburzać Polaków przeciwko Prusakom i wniósł dla p. Trawińskiego o miesiąc więzienia. Sąd jednak, któremu przewodniczył dyrektor sądu p. Schlueter, uwolnił p. Trawińskiego od wszelkiej winy i kary, koszta zaś nałożył kasie państwowej. Sąd nie wątpił wprawdzie – tak zaznaczył w wyroku p. dyrektor Schlueter — że owe trzy ptaki drapieżne przedstawiać mają trzy mocarstwa rozbiorowe, że obraz przypominać ma rozbiór Polski, ale sąd nie jest tego zdania, by obraz pobudzać miał do gwałtów.

* **Berlin.** Smiałego złodzieja hotelowego schwyciła policya w osobie 20-letniego kupca Schatthauera z Prus Wschodnich. Zamieszkiwał on w różnych hotelach, gdzie starał się poznać zwyczaje służby i gości. Podług tego się urządzał. Gdy goście wychodzili starał się dostać do pokoi i krył się pod łóżka. W nocy zaś wypróżniał kieszenie i otwierał nawet kufry. Musiał przytem używać środków odurzających, gdyż goście, którzy źle spali, nigdy, nie słyszeli, a rano czuli się odurzeni.

* **W Tegernsee** w Bawaryi w ogrodzie tamtejszego szpitala stała do niedawna, jak donosi „Posł. Niedzielny“, mała grota, przedstawiająca grotę w Lourdes. Nikogo grota ta nie raziła, przeciwnie jak chorzy tak też Siostry miłosierdzia widokiem jej na duchu się krzepiły. Naraz został zarządzcą lazaretu żyd Maks Wurm, przechrzcony na ewangielika. Temu figura Matki Boskiej była solą w oku, więc postanowił ją zniszczyć i to pomimo protestu lekarza zakładu p. dr. Otta i ks. prałata Dannerbeck'a. Żyd przywołał robotnika i kazał mu figurę Matki Boskiej w swojej obecności zdruzgotać. Oto więc niewinna figura, której widok zawsze tak radował chorych i zakonnice, musiała paść ofiarą zaciekłości fanatycznego żyda! W całem Tegernsee ta żydowska bezczelność wywołała wielkie oburzenie, do tego stopnia, że gmina chce żydowi za ten gwałt proces wytoczyć. Już przedtem żydzi w Tegernsee nie byli wcale lubiani, na licznych domach bowiem już dawno są umieszczone napisy: „Tu się żydom mieszkań nie wynajmuje“.

* **Amsterdam** w Holandyi. Książę następca tronu pruskiego odbył podróż do Holandyi zupełnie incognito, tj. pod nazwiskiem hr. Geldern. Nikt go nie znał, tylko to go uderzało, że bardzo często spotkał staruszkę ubogo ubraną, która kręciła się w okolicy hotelu, w którym mieszkał, a której kilkakrotnie udzielił jałmużny. Chcąc zaspokoić ciekawość polecił jednemu z nim podróżujących, aby się wypytał o tę staruszkę, a wtedy dowiedział się, że ową staruszką był przebrany kryminalny inspektor policyjny Betellt, który miał polecenie rozciągania potajemnej opieki nad bezpieczeństwem księcia.

Rozmaitości.

Pończochą napełnioną złotemi dolarami obronił swe życie Polak D. Justowicz z New Yorku. Uskładawszy sobie blizko trzy tysiące dolarów w kopalni węgla w Pennsylwanii, wymienił je na złoto i wsypał do pończochy i ruszył w drogę do Europy! Przybywszy do New Yorku zatrzymał się w jednym z brudnych hoteli przy ul. Worth i na tyle był nieoztropny, że pieniądze owe pokazał właścicielowi tego hotelu. W nocy weszło do jego pokoju dwóch łobuzów, właściciel hotelu i jakiś żyd i rzucili się na niego, chcąc mu zabrać pieniądze. Ten nie mając nic innego do obrony pod ręką, zaczął bić napastników po głowach ową pończochą napełnioną złotemi dziesięciodolarówkami. Napastnicy z krzykiem zaczęli uciekać. W tejże jednak chwili policya, usłyszawszy krzyk, nadbiegła i zaaresztowała wszystkich.

Szanownemu Panu

Franciszkowi Korczak

w Bismark

w dniu Jego imienin składamy najserdeczniejsze życzenia.

* * *

Dzisiaj znowu radość czujem,
I nie bez przyczyny,
Dziś Ci Franciszku winszujem,
Dziś Twe Imieniny:
Zyczym błogosławieństwa Bożego
I wiele szczęścia do tego,
Ale na tem nie jest dosyć,
O co więcej będziem prosić.
Dość życia już jak na młodego,
Zabierz się też do innego.
Gdy odprawisz Imieniny,
Niech nadejdą zaręczyny,
A lepiej się rozweselim,
Gdy usłyszym o weselu.
Jak się zejdziem wszyscy wkoło
Wykrzykniemy Ci wesoło,
Wykrzykniemy po trzykrotnie
Ze cały Bismark podskoknie.

V. L., M. L., J. N., J. R., J. P., A. N., A. W.

1—1

Sbrzesny & Bogajski

Olsztyn ◆ Rynek 9.

polecają na **sezon jesienny i zimowy** przy stałych najtańszych cenach **Konfekcyą damską najnowszych fasonów** jako to:

płaszcze, paletoty, żakiety i peleryny doskonale siedzące w różnych materyach, od najtańszych aż do najgustowniejszych wykonań.

Jedwabie w największym wyborze, pierwsze fabrykaty wyrobów tutejszych i zagranicznych, na suknie, bluzy i obsady, białe, czarne i kolorowe.

Wełniane materyały tylko w najlepszym wyrobie i największym doborze kolorów, i najnowszych tkaninach, jak:

szewioty, krepy, satynety, cybeliny, Monnes puner, sukna, alpaki, mohery i deseniowe wyroby na toalety balowe, towarzyskie i promenadowe.

Materyały na suknie żałobne i domowe w jak największym wyborze.

Dalej polecamy tylko dobre i korzystne gatunki materyałów na ubrania męskie, bieliznę męską, krawaty, rękawiczki, trykotaże, parasolę, bieliznę dla dam i dzieci, płótno, stołowiznę i wyprawy. Firanki, kobierce, materyały meblowe i chodniki, halki, chustki wełn., fartuchy domowe i fartuszki jedwabne czarne i kolorowe, jak i wszelkie podszewki i towary kożuchowe, mufki, bareciki i kołnierze bardzo tanio i gustowne.

Próby wysyłamy franco. Przy natychmiastowej zapłacie udzielamy rabatu. 3—3

W wyprzedarzy Wittenberga

składu towarów konkursowych sprzedaje się bardzo tanio

wszelkie towary żelazne, okucia do budowli, do drzwi, okien i t. d.

Zelazo kosztuje funt 7 fen.

Wittenberg,

Olsztyn, ulica Górna 1,

w domu p. A. Black.

3—2

Juliusz Bluhm,

Rynek 12 ● OLSZTYN, ● pod sieniami.

Otwarcie sezonu jesiennego i zimowego.

Znakomite **nowości** w wełnianych materyach **na suknie**, cybelin i satin, gładkie, w paski i w kwiaty. — Półjedwabne **materye na suknie** w nowych, wielkich wzorach remage.

Czarne materye na suknie

w niezrównanym wyborze. **Materye na suknie po domu i ranne** w podwójnej szerokości już od 27 fen. za metr począwszy.

Barchany, Velury i Velutiny

w najnowszych deseniach po jak najtańszych cenach.

Kupno ● okolicznościowe! ● Czysto wełniany **kamgarnowy szewiot**, czarny i kolorowy, tak długo, jak zapas starczy metr po 1 m.

●●● Wysoko eleganckie ●●●

nowości w konfekcyi damskiej

jak: kołnierze, żakiety, płaszcze, okrycia sukienne i kożuchowe, Golfcapes.

Konfekcya męzka

według miary wykończona, pod gwarancyą za dobre leżenie i gotowa ze składu w dobrych materyach i dobrem wykończeniu po jak najtańszych cenach.

Skład i wymiana wełny.

Najlepsze czyszczone **pierze** po niezwykle **tanich cenach.**

JULIUSZ BLUHM, Olsztyn,

Rynek nr. 12 3—3 **pod sieniami.**

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 29 listopada 1901 r., przed poł. o 10 posiadłość zapisana w księdze gruntowej Roznowo (powiat olsztyński) tom VI, karta 179, na nazwisko chałupnika Antoniego i Anny z domu Kather małżonków Polakowskich, obejmująca pastwisko i grunt orny, obszaru 1 ha, 45 ar, 90 metr. kwadr.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 6 grudnia 1901 r., przed poł. o 10 posiadłość zapisana w księdze gruntowej Gietrzwałd (powiat olsztyński) tom II, karta 40, na nazwisko mistrza siodlarskiego Antoniego Kołaczek i jego małżonki Barbary z domu Górskiej. Posiadłość ta chałupnicza składa się z budynku mieszkalnego i chałupy.

Na drodze z Olsztyna do Szkandy zgubiłem paczkę w której było 16 lask parchimu, 8 lask angielskiej skóry do spodni i kilkadziesiąt guzików. Uczciwy znalazca zechce oddać u mnie zgubę za wynagrodzeniem.

Jakób Kolmit
w Rykówcu.

1—1

Oprócz soboty jak zawsze, jest mój skład i w niedzielę, 6 października z powodu Świąt zamknięty.

H. Daniel,
skład skór,
Olsztyn, ulica Prosta nr. 3.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein O-Pr.)